Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 8 lipca 1906 Nr. 184

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 30 fen., 2 fr. 00 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczya.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Reforma wyborcza.

Sprawa reformy wyborczej postąpiła bardzo naprzód, albowiem kwestya nasuwająca wiele trudności, mianowicie kwestya mandatów dla Galicyi, została przez komisyę kompromisowo załatwiona.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej poseł Głąbiński przedłożył nowy projekt podziału okręgów wyborczych.

Mianowicie Rusini, którym rządowy projekt ks. Hohenlohego przyznaje 27 mandatów w Galicyi, wyrażali obawy, że w niektórych rzekomo ruskich okręgach, Polacy zdołają obalić ruskiego kandydata. Aby więc Rusinom zagwarantować 27 pewnych mandatów, poseł dr Głąbiński skonstruował odpowiednio okręgi wyborcze w Galicyi wschodniej. Poseł Głąbiński wywodził:

„Koło polskie pragnęło według możności zapobiedz obawom i wypracowało nowy podział okręgów wyborczych dla Galicyi wschodniej w tym kierunku, że liczba Polaków w okręgach wyłącznie dla Rusinów przeznaczonych, została jeszcze obniżona. To zadanie powiodło się do pewnego stopnia, tak, że obecnie we wszystkich ruskich okręgach Rusini rozporządzają przeszło 77% ludności. Polacy natomiast razem z niemieckimi żydami w najsłabszych ruskich okręgach liczą tylko 22%. Według przedłożonego projektu rozporządzają Polacy w kilku okręgach tylko 10·1 do 21·9% ogółu tubylczej ludności. Postępowanie to pociągnęło za sobą pewne niedogodności. Z powodu przyłączenia niektórych okręgów górskich do okręgów Galicyi środkowej, zostały niektóre okręgi wyborcze jeszcze *bardziej rozszerzone*. W niektórych okręgach wyboczych poszczególne polskie gminy wiejskie przyłączono do okręgów miejskich".

Imieniem Rusinów przemawiał poseł Wasilko. Ostatecznie zgodził się na 27 mandatów dla Rusinów, ale nie powstrzymał się od gróźb:

„Praktyczne rozważanie doprowadziło mowcę do pogodzenia się z 27 mandatami, ponieważ nie może już tego zmienić. Obawia się jednakże, że panowie z Koła polskiego źle uczynili, korzystając także z tej sposobności, by dawną preponderancyę wobec ludności ruskiej żelazną ręką napowrót zastosować. Będzie to miało jeszcze *wiele nieobliczalnych następstw*. Mowca może gwarantować tylko za swoje własne zachowanie się, nie zaś *za konsekwencye*, jakie wyciągną Rusini w Galicyi. Praca posła Głąbińskiego była nader mozolna. Nie była ona nawet w swej podstawie dyktowana nieżyczliwością dla Rusinów, jednakże podstawa była właśnie ciężkiem bezprawiem wobec Rusinów, którego dziś naprawić nie można".

Ostatecznie w głosowaniu przyjęto **projekt ks. Hohenlohego co do Galicyi** z poprawką dra Głąbińskiego i posła Starzyńskiego.

Przypominamy szczegóły tego projektu. Galicya otrzyma 102 mandaty.

Rozdział tych 102 mandatów na okręgi przedstawia się następująco: miasta galicyjskie wybierają 32 posłów, wiejskie okręgi 70 posłów. Podział narodowościowy będzie taki, że Polacy **uzyskają 75 posłów**, Rusini **27 posłów**. (Rusini tylko w wiejskich okręgach mogą uzyskać mandaty).

W miejskich okręgach galicyjskich zaprowadzony być ma rodzaj systemu **proporcyonalnego**. Każdy okręg wiejski (jest ich 35) wybierać będzie dwu posłów. Przedewszystkiem ten ma być uważany za wybranego, który otrzymał więcej jak połowę wszystkich oddanych ważnych głosów. Obok tego, który został wybrany absolutną większością głosów, za drugiego wybranego ma być ten uważany, który otrzymał więcej jak $1/4$ oddanych głosów.

Dodatek pos. Starzyńskiego do ust. 2 § 35 (ścisły wybór) brzmi: „Te dwie osoby mają być jako wybrane uważane, na które względnie najwięcej głosów przypada".

—o—



Straszna żegluga zbiegłych więźniów. (*Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana"*).

Namiestnik hrabia Potocki przeciw strejkom rolnym.

Namiestnik Galicyi wobec grożącego na Rusi strejku rolnego w czasie żniw, wydał następujący okólnik, w ruskim i polskim języku, który starostowie rozrzucają po wsiach:

Do

Ludności włościańskiej:

W niektórych gminach kraju zaszły już w tym roku wypadki strejków robotników rolnych i służby folwarcznej, podobnie jak w r. 1902.

Przed czterema laty strejki takie bardzo smutno skończyły się dla włościan, którzy sami pozbawili się zarobku i g rżko za to odpokutowali, cierpiąc w zimie głód i niedostatek.

Wielu zaś, którzy przy tej sposobności dopuścili się gwałtów i innych nielegalnych czynów, pokutowało długo po aresztach.

Podobnie i w tym roku już wiele ludzi odstawiono do sądu za gwałty i pogróżki i za przeszkadzanie drugim w pracy na roli.

Nikomu bowiem pod surowemi karami nie wolno przeszkadzać drugim w robocie, nie wolno spędzać ludzi z pola, nie wolno idących do roboty zatrzymywać po drogach, nie wolno groźbami i postrachem namawiać do wstrzymania się od pracy.

Za takie czyny, gwałty i pogróżki może spotkać surowa kara, ustawą karną naznaczona.

Również na kary naraża się służba folwarczna, która zrywa zawarte umowy i opuszcza służbę.

Ktokolwiek zaś zechce jak zwykle dla zarobku pracować, niech się nie obawia żadnych pogróżek, niech nie słucha żadnych strejkowych komitetów, które nie mają prawa wstrzymywać innych od pracy.

Wydałem surowe polecenia, aby każdy, który chce pracować, należytą miał obronę, a gdzieby się okazała potrzeba, tam wystąpią żandarmi i wojsko, którzy mogą gwałt użyciem broni odeprzeć.

W tym kierunku już zostały wydane wszelkie potrzebne rozkazy władzom i komendantom wojskowym, aby zapewnić wszędzie spokój i swobodną pracę dla każdego.

Rząd nie dopuści, by się komukolwiek stała jaka krzywda i nie dopuści do zmarnowania plonu na roli, potrzebnego dla wyżywienia tysięcy ludzi w kraju.

Gdzieby swoi ludzie pracować nie chcieli, tam żniwa wykonają obcy ludzie, którzy zabiorą zarobek, a miejscowa ludność poniesie niepowetowane straty.

Rozsiewane wieści, jakoby strejki były przez jakąś władzę, a nawet przez samego Najjaśniejszego Pana nakazane, są kłamstwem i wymysłem.

Lwów, dnia 26 czerwca 1906.

Cesarsko-królewski namiestnik:
Potocki.

Wojna cłowa Austryi z Serbią.

Ponieważ rząd serbski nie chciał akceptować warunków austryackich co do importu towarów austryackich oraz życzeń Austryi co do dostaw z fabryk austryackich przyszło znowu do konfliktu. Pierwszy rząd serbski zamknął granicę dla towarów z Austryi, następnie rząd węgierski w porozumieniu z austryackim zamknął zupełnie granicę dla dowozu bydła z Serbii.

Wynik tej wojny cłowej nie może być wątpliwy. Mała Serbia, pozbawiona możności wywozu swego bydła do Austryi i sprowadzania z Węgier głównych artykułów handlu — uledz musi. Jednakże gabinet Pasicza ma być zdecydowany opierać się do ostateczności.

„Stampa" donosi w tej sprawie: „Wynik tej walki nie ulega wątpliwości. Będzie nim upadek gabinetu Pasicza i zastąpienie go przez Wuicza, posła wiedeńskiego Jest atoli także bardzo wątpliwe, czy Wuicz w danych warunkach się utrzyma. W tym razie nie jest wykluczone, że utworzyłby się gabinet fachowy, mający na celu sanacyę stosunków. Położenie jest bardzo poważne".

—o—

Z Królestwa Polskiego.

—o—

Stan oblężenia w Warszawie?

Z Warszawy donoszą, że na Zamku pod przewodnictwem generał-gubernatora Skałłona odbyła się narada wyższych władz administracyjnych, na której postanowiono, wskutek ciągłych napadów na policyę, zaprowadzić niezwłocznie w Warszawie stan oblężenia (osadnoje położenie), to jest zupełne panowanie soldateski z usunięciem wszelkich władz cywilnych. Uchwałę tę przesłano w drodze telegraficznej do Petersburga do zatwierdzenia.

Z caratu.

Grozi strejk ogólny.

Wobec ciągłego spełniania wyroków śmierci — co trzeba uważać wprost za prowokacyę Dumy — komitety rewolucyjne dążą znów do wywołania strejku generalnego na kolejach i poczcie.

Cesarz Wilhelm i car. Redakcya berlińskiego dziennika „Vorwärts" otrzymała listownie dwie sensacyjne wiadomości, a mianowicie:

„Z najlepszego źródła, gdyż od osoby, która naocznie oglądała historyczny ten dokument, donoszę wam, iż Wilhelm II. specyalnym listem do rządu rosyjskiego wyraźnym, czyni wiadomem i ostrzega, że jeśli Duma uchwali ustawę przymusowego wywłaszczenia posiadaczy ziemskich, walory rosyjskie będą usunięte z giełdy berlińskiej".

„Z tegoż samego źródła dowiaduję się, że jeden z wielkich książąt, który niedawno udał się był do Berlina, miał sobie polecone staranie w kierunku zapewnienia się o ewentualnem współdziałaniu Niemiec w stłumieniu rewolucyi rosyjskiej".

Z KRAJU.

Budowa schroniska przy Morskiem Oku

Wydział Tow. Tatrzańskiego czyni przygotowania, aby niebawem rozpocząć roboty około budowy schroniska przy Morskiem Oku. Obecnie chodzi o wybór odpowiedniego

NA OCEANIE.

Obrazek z życia wychodźców.

—o—

(Dokończenie).

On tymczasem zdawał się nie należeć już do świata, z oczyma zapatrzonemi w górę, to znów opuściwszy powieki, słabo dysząc, nie odzywając się ani słowem, zatopiony był w jakiejś zadumie niezmiernej, z której zbudzić go miała chyba tylko śmierć.

W chorobie nieraz przychodzą chwile, kiedy człowiek cały jest w sobie. Zanim zgon zmrozi i podetnie ciało, dusza raz jeszcze, wprzód nim się w nieskończoność zapatrzy i zamodli w Bogu, przebiega gościniec życia kamienisty i krwawy od początku aż do kresu istnienia, nad każdą mogiłą i nad każdem wspomnieniem staje, nad jednem zapłacze, nad drugiem z bólu jęknie; w każdy zakątek przeszłości zajrzy wszechwidzącym swym wzrokiem, niby żegnając to wszystko, czego pragnęła, co cierpiała i miłością darzyła, przed wyzwoleniem z pęt bytu.

Każdy, kto umiera przytomnie, ma pono takie przebłyski jasności, gdy przed oczyma myśli jego przesuwają się z błyskawiczną szybkością obrazy minionych zdarzeń, uczynków i ludzi.

Tak, nim ogarnie go wieczność. rzuca człowiek ostatnie serdeczne spojrzenie na ziemię, ogląda się po raz ostatni za siebie i patrzy, patrzy, patrzy..

Tak patrzał z zamkniętemi oczyma starzec na wpół już żywy, cichy i bezwładny.

Ciało jego leżało na tym podrzucanym przez fale okręcie — duch był daleko.

Ponad polami czarnemi szybował, poprzez lasy sosnowe, poprzez łąki kwietne spieszył do wiosek, do białych, nizkich chat, do ciasnych zaułków miasteczka.

Czas, przestrzeń — znikły. Znowu widział się dzieckiem, młodzieńcem, widział to, co było bardzo dawno i to, co wypełniło mu ostatnie lata.

— Oto stara, pochylona kurna chałupa, Oto ludzie ukochani, blizcy.. Oto bór pod wsią, bór wielki, jak puszcza, dokąd uciekł po nocy, by przedzierżgnąć się w żołnierza.

To znów wąwozy i skały, huk strzałów, rżenie koni, jęk ludzki, okrzyki komendy — to bitwa, ta największa, ostatnia...

Widzi braci poległych, widzi i siebie z przestrzeloną piersią...

I nagle obraz się zmienia... Już niema ni skał, ni wiosek, jeno wielka pustynia śnieżna, bezgraniczna, straszna.

Idzie przez nią, sam nie wie dokąd, a z nim idzie wielu, wielu...

Okropna droga: ludzie giną od mrozu i szaleją z rozpaczy.

Ale droga skończyła się wreszcie.

— Izba jakaś ciemna, ponura, u pułapu kaganek się pali, na marach rozstawionych u ścian siedzi kilku ludzi, spracowanych a smutnych...

I przypomina sobie noc jedną, dziwną noc, tam wśród śniegów — pierwszą noc wigilijną.

Wili się z bólu, umierali z tęsknoty — uciekać na własną zgubę już chcieli — i uratowała ich... pieśń... zwykła pieśń nabożna, jedna z tych, które śpiewali w wioskowych kościółkach. — Ktoś zanucił ją bezwiednie prawie. Zdziwili się inni, lecz po chwili śpiewali z nim razem...

Łzy popłynęły z oczów, ból zelżał i wiara wróciła...

I jeszcze raz w życiu ocaliła go pieśń, ta sama pieśń.

Minęły lata. Zgrzybiały, zchorowany, do pracy niezdolny prawie, powracał do kraju. Nigdzie go przyjąć nie chciano, nigdzie domu otworzyć nieznanemu włóczędze.

Darmo tłomaczył, darmo opowiadał swe dzieje.

Tak doszedł do jakiegoś miasteczka późną już nocą zimową, a że schronić się nie miał gdzie, zaszedł pod kościół, by choć dziada kościelnego o nocleg poprosić.

przedsiębiorcy, któremuby można oddać roboty. Według powziętego zamiaru, w tym roku miałyby być przeprowadzone wszystkie przygotowawcze roboty, tak, aby schronisko w roku 1908 oddane zostało do użytku publicznego.

Dotychczasowe schronisko przy Morskiem Oku już otwarte; objął je nowy dzierżawca p. Bauer. Mimo, że sezon zaledwie się rozpoczął, schronisko jest licznie przez turystów odwiedzane.

Poeta Jan Kasprowicz przeniósł się na stałe mieszkanie do Poronina pod Zakopanem.

Z Jaworzna (Ciąg dalszy). Każde towarzystwo ma jakiś cel na oku. Dążąc w wybranym raz kierunku może bardzo wiele zdziałać, zwłaszcza gdy członkowie wedle sił swoich pomagają i każdą sposobność wykorzystają na cel jego. Czy wystarczy jednak być członkiem i swą działalność ograniczać na płaceniu wkładek?

Twierdzę, że nie, bo jeśli ktoś przystępuje na członka, zwłaszcza takiego tow., którego działalność ma większe horyzonty i sięga wprost w ramy codziennego życia, to członek bierny niema w niem racyi bytu i raczej jest intruzem, kulą u nogi. Największą zaś szkodę wyrządza tow., jeśli zamiast pomagać, szkodzi. Temsamem łamie zobowiązania na się przyjęte, a tow., jako swego szkodnika, powinno go wykluczyć. Słowa te nie powinny być dla nikogo obojętne i raz otworzyć oczy społeczeństwu na działalność krajowych firm niemieckich, które za pieniądz robotnika polskiego zasilają kieszenie niemieckie.

Zawiązana niedawno „Liga pomocy przemysłowej" w swem arcytrudnem położeniu nie znajduje dostatecznego poparcia u swych członków. Nie będę powtarzał tylekroć w dziennikach omawianej sprawy o celach „Ligi", lecz spełnię czysty obowiązek obywatelski, jeśli pod pręgierz opinii poddam działalność firmy krajowej, członka „Ligi pom. przem." Nie chcę bynajmniej, przez swe otwarte rewelacye, psuć interesu firmie, którą należy już z tego tytułu z całych sił popierać, ponieważ daje zarobek i utrzymanie tysiącom rodzin robotniczych polskich.

Lecz, żeby przez to firma taka uzurpowała sobie jakieś prawa do krwawo zapracowanego grosza górnika i wywoziła go poza kraj w ręce niemieckie, na to nie możemy spokojnie patrzeć. Jeśli się ma pretensye do społeczeństwa galicyjskiego, to naodwrót społeczeństwo rości sobie i zupełnie słusznie do firmy, która z niego żyje. Ciągnąć zaś zyski ze społeczeństwa, a zarazem groszem robotnika napełniać kieszenie obcych, to cośkolwiek więcej niż niemoralnie...

W rzędzie właśnie firm takich stoi Gwarectwo kopalni węgla w Jaworznie, reprezentowane przez dyr. Katsera, Niemca, który umiejąc kilka słów po polsku stoi na czele instytucyi, mającej styczność ze społeczeństwem polskiem.

Za rządów jego sprowadzono dotychczas 5 Niemców nie władających zupełnie, bądź słabo językiem polskim, tak potrzebnym w Gwarectwie, ze względu na interesa. Nie występuję przeciw tym panom. Są nadzwyczaj grzeczni i uprzedzający, lecz dyr. powinien w pierwszym rzędzie zapełniać braki siłami krajowemi, których nie brak w Galicyi. Widocznie wchodzi tu w grę interes wyższy ponad interes kraju, bo niemczyzny, którą chce się nawspół z akcyonaryuszami kolei północnej zalać ten zakątek. (Właściciel kopalni jest akcyonaryuszem tej kolei). Daremne trudy, spóźniona pora.

To jedna strona medalu, którą społeczeństwo przy dobrych chęciach mogłoby oczyścić, zarzucając Gwarectwo tylko korespondencyami polskiemi.

Na drugiej stronie widnieje ledwie widzialny napis „Popierajmy przemysł krajowy".

Od dawna istnieje pod zarządem Gwarectwa tow. spożywcze, tzw. konsum, w którem górnicy zaopatrują się we wszelkie artykuły spożywcze. Poprzednio sklep był prowadzony w sposób zwykły. Obecnie zaprowadzono system kontrolny ściślejszy oraz zmieniono manipulacyę sklepową. Górnik chcąc coś nabyć udaje się z książką do sztygara, który wypisuje kwotę kredytową i wydaje mu marki. Górnik musi więc nabrać towaru na sumę oznaczoną w książce i płaci markami.

System nie bardzo praktyczny dla górnika, który zamiast wyjść z ciężkiego położenia materyalnego, popada w coraz większą zależność. Gwarectwo jako zarządzające sklepem (mogliby górnicy rządzić, a Gwarectwo wykonywać nawspół z nimi kontrolę) sprowadza towary z firm zakrajowych niemieckich, a to z Bielska, Wiednia i innych, naszym zaś kupcom daje się $^1/_{10}$ część zamówienia.

W ten więc sposób, górnik będąc pozbawiony wpływu na zarząd sklepem, musi płacić niemałą kwotę, bo 40—50 tysięcy koron rocznie firmie niemieckiej, którą pan Katser wybiera. Nie na tem jeszcze koniec. Gwarectwo jako urząd, używa do swych czynności kancelaryjnych atramentu, piór, papieru i rozmaitego rodzaju druków, w które zaopatruje się u firm wiedeńskich, naszym zaś firmom nie daje zamówień.

Najlepszym dowodem popierania przemysłu krajowego przez Gwarectwo jest odcisk na chodniku betonowym koło Gwarectwa. W owalu wyryta firma „Jerschke, Breslau". Chodnik ten jak wspomniałem poprzednio wystawiony kosztem gminy, budowali robotnicy pruscy. Czyż w naszym kraju nie można było znaleźć odpowiedniej firmy, a przynajmniej nie czytałoby się na ziemi polskiej, wyrytych firm niemieckich, które pozostaną na pamiątkę potomności i żywo będą świadczyć o przejęciu się ideą towarzystwa, któremu spłaca się dług obowiązkowy we formie wkładek rocznych... a więcej co? Na to może odpowie „Liga pomocy przemysłowej" z siedzibą we Lwowie. Jeszcze nie koniec.

(C. d. n.).

Z Krzeszowic proszeni jesteśmy z kilku stron o zaznaczenie, że przy zlokalizowaniu pożaru 28 z. m. głównie czynną była miejscowa straż ochotnicza, zaś sikawka Zarządu browaru z Tenczynka, przybyła dopiero później.

Morderstwo seksualne. Przed kilku dniami zgwałconą została w Suchodole powiat Krosno, młoda dziewczyna, a sprawca dla zatarcia zbrodni ofiarę swą udusił i porzucił w zbożu. Jako domniemanego sprawcę aresztowano stolarza Staronia z Krosna, ojca 6 dzieci, który jednak wypiera się winy.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Lecz przed kościołem stało mrowie ludzi.

Płynąca fala wepchnęła go do przedsionka, z przedsionka do nawy. Światła płonęły, modlitwa rozbrzmiewała dokoła. Ksiądz mszę wieczorną odprawiał...

I nagle buchnęła pieśń — ta sama pieśń, która cudem się stała dla nich tam na wygnaniu...

Była to znowu noc przed Narodzeniem Bożem — ludzie śpiewali kolendę.

Zadrżał, zbyt wiele przypominała mu ona. Zadrżał — ale znów ożyła w nim otucha — nie zginie...

I nie zginął. Tej samej nocy proboszczowi się do nóg pokłonił, z życia wyspowiadał całego i został kościelnym w Szczekocińskim kościele. Była to cicha przystań po burzach.

Po roku zrobił go ksiądz organistą...

I dobrze było staremu Tamby mu dożywać lat swoich.

Ale myśl jedna nie dawała spokoju.

Kiedy do wojska szedł, żonę młodą i syna małego zostawił.

Żona zmarła oddawna — powiadali mu ludzie, syn do Ameryki pojechał doróślszy, namówili inni i pojechał — sierota był, nic go nie trzymało..

Tego syna zobaczyć chciał stary — choć przed samą śmiercią zobaczyć, raz jeszcze widokiem jego oczy nasycić i serce...

Dusza mu się do niego rwała.

Pisał, szukał, wreszcie dowiedział się, gdzie żyje.

Grosz do grosza składał — i uciułał na drogę przez lat parę.

Zwlekał jeszcze — aż dostał list od syna, z za morza.

Dłużej nie mógł stary wytrzymać — pragnienie było zbyt wielkie.

Proboszcz puszczać nie chciał, ludzie odmawiali, nie, uparł się przy swojem i w drogę wyruszył.

Ale Bóg nie przeznaczył mu szczęścia tego... nie wysłużył go widać. Jego wola, Jego wola święta niech się stanie.

Nie sądzono mu było ugasić tego pragnienia miłości.

Bo oto leży, niemocą złożony, na tym okręcie niemieckim, który go przewieźć miał na tamten brzeg oceanu, dokąd dążyły wszystkie myśli jego tak długo.

Nie dopłynie już na tamtą stronę, nie dopłynie. Czuje to dobrze. Bóg mu spoczynek dał, na własnej ziemi po trudach i i mękach spoczynek, a jemu jeszcze się innej zachciało radości...

Tak, radości chciał, niestety, przyszła śmierć...

I głębiej jeszcze zadumał się starzec i bardziej jeszcze zmarszczyło się bruzdami zorane czoło... Czy starał się rozwikłać tę zagadkę losu, czy przypominał sobie coś jeszcze?...

— Tak, przypominał sobie i przypomniał widocznie.

Z wysiłkiem unosi się nieco na ławie i spogląda dokoła — po twarzach, po ludziach. Ludzi obcych widzi, a twarze dziwnie smutne.

Wszyscy patrzą nań, patrzą z przestrachem. A on jeszcze coś niby w myślach oblicza i milczy...

Nagle usta otworzył: — Ludzie — bracia — toż to dziś święto — wielkie Święto Boże — tam u nas. .

Najbliżsi usłyszeli go. — Cichojcie, cichojcie — rozlega się po okrętowej sali.

Szmer głosów przycichł. Otoczono starego.

Nie wiedziano z początku, o czem mówi. Myślano, że majaczy.

Ale baby opamiętały się pierwsze: A dyć prawda — toż to wigilia dzisiaj... ale jeszcze domyśleć się nie mogły, czego chce od nich ten gasnący starzec.

A on niecierpliwił się widocznie, że nie zrozumiano go odrazu.

Więc, zebrawszy resztę sił, wykrztusił twardym głosem: — Tam, tam — pasterka... słyszycie... modlić się, pieśń Bogu na chwałę zaśpiewać — raz jeszcze — słyszycie — ostatni raz... przed śmiercią. I zrozumiano go teraz...

Honor wojskowy.

Cała prasa włoska zajmuje się w chwili obecnej skandaliczną sprawą dwóch oficerów włoskich, z których jeden zabił drugiego na rozkaz swego pułkownika.

Oto krótka historya dramatu:

W pięknej Kapui służyło dwóch poruczników, najserdeczniejszych przyjaciół: Mattei i Ettorre. Mattei poślubił piękną panienkę, Ettorre uwiódł mu żonę w miesiąc po ślubie. I stosunek ten trwał lat kilka. Uwiedzionym był pono Ettorre. Pragnął niejednokrotnie wyrwać się z więzów kochanki, ale pni Mattei trzymała go mocno.

Wreszcie Ettorre, dręczony wyrzutami sumienia, idzie do przyjaciela, kładzie przed nim na biurku rewolwer nabity i mówi:

— Uwiodłem twoją żonę, zabij mnie.

Mattei, mówiąc nawiasem, człowiek dobry, ale niezmiernie słaby, miękki i ograniczony, wije się z bólu. Zabić nie chce przyjaciela, ale wie, że honor oficerski nie pozwala mu poprzestać na wyrzuceniu z domu żony i kochanka. Idzie tedy do pułkownika po radę. Rozkaz brzmiał: Pojedynek.

Układają warunki.

Dystans: 28 kroków, broń: pistolety gwintowane, liczba strzałów: dziesięć. Rezultat: 20 dziur w powietrzu.

Zdawałoby się, że na tem sprawa skończona: Ettorre prosi o przeniesienie do innego pułku, Mattei postanawia żonie przebaczyć. Ale w chwili, gdy małżonkowie obchodzą święto pojednania, zjawia się wysłaniec pułkownika. Pan pułkownik „rozkazuje", aby natychmiast przystąpiono do nowego pojedynku, bo „pojedynek bez krwi—jest farsą".

Niema rady. Przyjaciele znów stają na mecie. Tym razem wybrali szpady. I po kilku złożeniach Mattei, przez ruch nieuważny, nadziewa się sam na szpadę Ettorra, który, jak stwierdzają zgodnie sekundanci, zajmował tylko stanowisko obronne. Mattei umiera. Jego ostatnie słowa są: „Mała! tyś mnie zabiła!"

I rozpoczyna się proces przed ławą przysięgłych. Przysięgli włoscy w sprawach, związanych z cudzołóstwem, nie znają żartów. Zapada wyrok niezmiernie surowy. Skazują Ettora na sześć lat więzienia.

„Za co? — pyta „Tribuna". — Przecież po pierwszym pojedynku honorowi stało się zadość. Przecież drugi, zakończony śmiercią Matteia, odbył się na wyraźny rozkaz pułkownika, który oświadczył kategorycznie, że pojedynek bez krwi jest farsą".

Wszystko to stwierdzili świadkowie pod przysięgą. A jednak... Kto tu jest głównym winowajcą?

Co słychać w mieście?

Kraków 8 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Elżbiety królowej. — Jutro w poniedziałek Cyryla biskupa. — Pojutrze we wtorek.

Niedziela.

Teatr miejski: „Gejsza", japońska operetka w 3 akt. Jonesa.

Teatr ludowy: Po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Tamten".

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Z okazyi imienin ks. kardynała Puzyny składała w sobotę w Pałacu biskupim życzenia kapituła i duchowieństwo, imieniem którego przemawiał ks. biskup Nowak. Ks. kardynał wyjeżdża w poniedziałek na Bielany do klasztoru OO. Kamedułów, na kilkotygodniowy pobyt letni, celem porztowania nadwątlonego zdrowia.

Święcenia kapłańskie. Dzisiejszej niedzieli o godzinie 7 rano w kościele katedralnym na Wawelu odbyło się uroczyste wyświęcenie 16-tu ukończonych teologów na kapłanów, oraz kilku kleryków klasztornych.

Pomnik Warneńczyka na Wawelu, nowa wspaniała ozdoba katedry krakowskiej, dłuta Madeyskiego, został w piątek po południu odsłonięty. Pomnikowi przygląda się od dwu dni liczna publiczność krakowska i wielu przejezdnych.

Opis pomnika podaliśmy już swego czasu obszernie. Należy tylko jeszcze stwierdzić, że krata żelazna, którą jest pomnik otoczony, osłabia znacznie efekt artystyczny i wprost prosi się sama o nanięcie. Tego samego zresztą zdania jest sam twórca pomnika, który na umieszczenie kraty zgodził się tylko na wyraźne życzenie sfer decydujących. Podobno konieczność kraty uzasadniono tem, że ponieważ pomnik Jagiełły otoczony jest żelaznemi balaskami, dla harmonii należy t ż zbudować ją w koło pomnika Warneńczyka.

W strejku cieśli bierze 188 robotników. Układy dotąd nie zostały nawet nawiązane, więc nie zanosi się na rychłe ukończenie strejku. Wychodzi to na szkodę zarówno pracodawców, jak robotników, gdyż w tym miesiącu zamówień na roboty jest niemało.

Budowa skrzydła magistratu. W sprawie budowy nowego skrzydła magistratu przyjęły komisye inwestycyjna i administracyjna szereg ofert na wykonanie różnych robót.

Rozszerzenie rzeźni miejskiej. W piątek odbyło się posiedzenie połączonych komisyj miejskich: administracyjnej i inwestycyjnej, pod przewodnictwem prezydenta dra Leo a to w sprawie rozszerzenia rzeźni miejskiej i budowy chłodni. Po dłuższych obradach przyjęto w całości wnioski wygotowane przez magistrat i specyalną komisyę, które przedłożone będą na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Burza, która w piątek po południu z taką gwałtownością szalała nad Krakowem i okolicą, nie wyrządziła w mieście znaczniejszej szkody.

W Podgórzu piorun uderzył w kościół św. Benedykta i uszkodził wewnątrz znacznie ołtarz.

Pioruny zniszczyły kilka drzew na plantach krakowskich, podobnie w Podgórzu jeden z piorunów zniszczył akacyę na ul. Łagiewnickiej i na plantach koło Wisły.

Staruszek w opałach. Na podwórcu domu ul. Ciemnej l. 12 na Kazimierzu pobity został ciężko w ubiegły piątek 74-letni staruszek Izaak Friedmann przez Różę Langsam, żonę kupca i jej 10-letnią córkę. Langsamowa jak opowiadała w policyi, przydybała 2 dni przedtem Friedmanna, gdy w sposób natar-

---

Po tłumie przebiegł niby dreszcz nagle. Wszystkich objęła jedna myśl.

— Tam u nich — teraz pasterka. Pierwsza gwiazda na niebie wschodzi, snop w kącie izby stawią, z kościołów dźwięk dzwonów płynie do wsi, do miast. I zdało się, że te odgłosy dzwonów doleciały aż tutaj, na ten statek wśród oceanu rzucony, do tej gromady dobrowolnych wygnańców — doleciały i echem odezwały się w sercach.

Pochyliły się głowy i łzami oczy zaszły, ktoś jęknął żałośnie, ktoś zawołał:

— Boże, Boże!...

Lecz stary organista czekał, wsparty na ławie, z której dźwignął się z trudem...

Wreszcie wystąpił na środek sali chłop też już niemłody, a z nim dwaj kapotowi mieszczanie, uklękli, oczy ku niemu podnieśli, jakby starając się przebić wzrokiem okopcone belki okrętu i drżącym niepewnym jeszcze głosem zaczęli:

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony.
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony..

Pierwsze słowa śpiewali sami prawie. Ale po chwili pochwycił je tłum cały i zagrzmiał hymn, i załkał takim zachwytem, uniesieniem i skargą, jaką wybuchnąć może tylko chłopska polska dusza, oderwana od wszystkiego, co kochane, przyrodzone i swoje.

A stary organista słuchał...

Wzgardzony, okryty chwałą
Śmiertelny Król nad wiekami
A słowo ciałem się stało
I mieszkało między nami.

— Płynęły dalsze słowa pieśni potężnej, jak słowiańska pobożność. Śpiew coraz bardziej zamieniał się w jakiś żywiołowy wylew uczucia i bólów i tęsknoty i błagania i troski. I rósł i olbrzymiał...

A stary organista wciąż słuchał. Tylko już oczy przymknął — ale na twarzy rozlała mu się jakaś błogość nadziemska. Twarz ta świeciła niby światło w zmroku, wdzierającym się zwolna i osnuwającym siną mgłą tajemniczą ten obraz niezwykły a wielki.

Setki schylonych głów klęczących ludzi i fala głosów wzburzona, szturmująca do nieba, chwilami przerywana przez płacz spazmatyczny kobiecy i twarze pełne ekstazy, zapomnienia, wiary.

Zdawało się, że tu, na środku oceanu, pod pokładem okrętu, dokonało się objawienie jakieś... Tak, było to objawienie Boga i rodzinnej ziemi.

Pieśń nie ustawała... Ale nie słyszał jej już siwowłosy starzec. Już nie żył... zgasł i nikt nie zauważył kiedy.

Teraz tylko wiatr morski, który wpadał przez okna, podsłuchiwał sam jeden tę modlitwę wędrowników stęsknionych... podsłuchiwał ją po to chyba, by zanieść na skrzydłach swych tam, gdzie ci ludzie prości nauczyli się modlić i kochać.

. . . .

W tym samym czasie w salonie I-szej klasy wrzało, jak w ulu. Zabawa zaczęła się wspaniale. Gęś była już zjedzona. Płonący poncz zrobił swoje. Muzyka i śpiew miały dokonać reszty.

Na porządku programu były właśnie kuplety, a Fräulein Mitzi brzęczącym dyszkantem zaczęła:

Ich bin eine Wittwe
Eine kleine Wittwe...

Słuchano jej. Nagle wdarł się do sali jakiś huk, czy pomruk olbrzymi — przytłumiony, a jednak wstrząsający...

Panna Mitzi przerwała. Strwożono się. Kapitan Hopfen wybiegł dowiedzieć się, coby to zacz było. Wkrótce powrócił, uspokajając zebranych:

— Das singen da unten die Leute — die Polen. Sie wissen — ein fanatisches Volk.

---

czywy i nie zbyt przyzwoity wynurzał jej 10-letniej córeczce swą sympatyę. Już wtedy przyszło między matką a starcem do ostrego starcia. W piątek sprzeczka się znowu powtórzyła, a zakończyła się wzajemną bitką. Friedmann miał podono uderzyć Lang samową w twarz, wtedy ona rzuciła się na przeciwnika, przewróciła go na ziemię i pobiła ciężko w głowę rękoma i kamieniami, w czem pomagała jej dzielnie córeczka. Sprawa będzie oddana sądowi.

Za sprzedawanie własnego łóżka został aresztowany na tandecie niejaki Waśk Józef, 32 letni robotnik. Rzecz miała się w ten sposób: Katarzynie Ziąbek, żonie robotnika skradziono przed kilku dniami z mieszkania łożko. Poszkodowana udała się na tandetę w przypuszczeniu, że złodziej przyniesie tu zapewne jej łóżko celem sprzedaży. Waśko sprzedawał właśnie swoje łóżko, gdy zbliżyła się Ziąbkowa i w mylnem przekonaniu, że to jej skradzione, spowodowała przyaresztowanie wiewinnego robotnika. Dopiero śledztwo wykazało pomyłkę Ziąbkowej, wobec tego wypuszczono Waśkę natychmiast z aresztów, gdzie najniewinniej przesiedział się kilkanaście godzin.

Ziąbkowa dalej szuka swego łóżka po tandecie.

Zginęła w Krakowie dziewczynka 12 letnia, Franciszka Bozowska, biaława blondynka, o niebieskich oczach, z pręgami na zewnętrznej stronie dłoni, pochodzącemi od przemrożenia lub skrofli, ubrana w czerwoną perkalikową sukienkę i białawy wełniany kaftanik. Zbiegła z domu 1-go b. m. za namową obcych ludzi, a obecnie z obawy zataja swoje nazwisko i pochodzenie. Ktoby ją u kogokolwiek dostrzegł, raczy donieść do dyrekcyi policyi w Krakowie.

Skaleczenie szkłem. Pogotowie ratunkowe opatrzyło w sobotę rano Antoniego Zdulskiego, ucznia szkoły wydziałowej, który idąc boso ul. Dominikańską koło budowy Suskiego, wstąpił na kawał szkła i skaleczył nogę bardzo głęboko.

Stara pijaczyna niejaka Wiktorya Kosman, licząca z górą lat 70, upiła się znowu w piątek wieczorem i w stanie nietrzeźwym używała błogiego wywczasu na trawniku plantowym obok hotelu Union. Niektórzy przechodnie uczuli się tem „zgorszeni“ i spowodowali odstawienie staruszki do aresztów policyjnych.

Sam się złowił na wędkę. Stanisław Samborski, kilkunastoletni chłopak, łowił ryby we Wiśle i z największą uwagą obserwował ruchy pływaka. Nagle pływak korkowy się zanurzył. Samborski zaś sądząc, że potężna ryba połknęła już przynętę, szarpnął silnie za wędkę, lecz zamiast ryby chwycił haczykiem swój nos i z wielkim krzykiem przybył na stacyę ratunkową, gdzie niefortunnemu rybakowi przecięto skórę na nosie i wydobyto dosyć silnie tkwiący haczyk.

Mieszkańcy przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu cieszą się, że magistrat spojrzał na nich łaskawem okiem i rozpoczął tworzenie chodnika z kamieni wapiennych, z drugiej strony jednak robią uwagę, czy przystępując już do porządkowania Podgórza, nie byłoby lepiej wyłożyć chodnik za jednym zachodem innym stosowniejszym materyałem, aby idąc nie potrzeba było się co krok potykać o „kocie łby“, jak n. p. na Rynku krakowskim.

Wierna małżonka. Wczoraj przyaresztowano niejaką Karolinę Szydlerską z Podgórza, która porzuciła swego męża i zamieszkała ze swym kochankiem, który trudni się żebraniną, symulując rozmaite choroby.

Szydlerską pobił własny kochanek w przystępie złego humoru, a gdy na jej żądanie policyant nie chciał aresztować energicznego kochanka-żebraka, Szydlerska wpadła w pasyę, odgrażała się i wyzywała stójkowego ostatniemi słowy i za to teraz pokutuje w aresztach policyjnych.

Nieletni podróżnicy. Na stacyi w Płaszowie przytrzymano w piątek dwóch młodych uciekinierów, praktykantów w sklepie Serednickiego z Dębicy, Władysława Urbańczyka z Tarnowa i Stanisława Sacha z Krakowa, którzy, samowolnie opuściwszy swego pryncypała, postanowili sobie odbyć małą podróż. Schwytano ich właśnie, gdy z powrotem do swego pryncypała chcieli się bezpłatnie przewieźć do Dębicy i czekali na pociąg ciężarowy, mający jechać w ową stronę.

Przyciśnięci silniej, przyznali się, że podróż do Płaszowa nic ich nie kosztowała, ponieważ przyjechali pociągiem towarowym, ukryci w wolnych budkach.

Nieostrożna jazda. W sobotę rano najechał wozem na Maryę Balonową, żonę wyrobnika przechodzącą ul. Grzegórzecką, Kaliska Józef, majster murarski. Balonowa w tym wypadku otrzymała liczne potłuczenia głowy, twarzy i rąk.

Obłąkanie. Z domu pracy przewieziono na VI. Oddz. szpitala św. Łazarza nieprzytomną 18-letnią dziewczynę Maryę Urbańską, cierpiącą na „ostry obłęd“.

Przytrzymanie handlarza dziewcząt. Podgórska ekspozytura policyi przytrzymała w sobotę na stacyi płaszowskiej podejrzane indywiduum, podające się już to za Wojciecha Tylkę, już to za Stanisława Smolę, rodem z Kamionki.

Podczas rewizyi znaleziono przy nim drukarnię ręczną, rewolwer i papiery, które wykazały, że ów krętacz zajmuje się handlem dziewcząt, które wywozi do Ameryki.

„Tygodnika powieści i kroniki“ nr. 1-szy już się ukazał i zawiera dwie zajmujące powieści: „Krwawy tron“ oraz „Zaginioną dziewczynę“, prócz tego tygodniową kronikę i rozmaitości. Wydawnictwo to nakładem p. Maryana Hupczyca i Spółki ukazywać się będzie co tydzień, a ma na celu wyrugować tego rodzaju obce liche wydawnictwa, zasypujące Galicyę. Zeszyt kosztuje tylko 10 ct. i jest do nabycia w agencyach dzienników.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Poniedziałek: o godzinie 7·30 wieczorem „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera.

Wtorek: „Piękna Helena“, operetka w 3 akt. J. Offenbacha.

Środa: „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego i „Pajace“, opera Leoncavalla.

Czwartek: Po raz pierwszy, nowość „Werther“, opera w 4 akt. Massenet'a.

Piątek: „Druciarz“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela: Po raz III. „Chopin“, opera w 4 akt.

Bilety nabywać można w handlu Grigara w hotelu Drezdeńskim.

Od poniedziałku 9. b. m. wszystkie przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7·30 wieczór.

Telegramy „Nowin“.

Z CARATU.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prof. Szczepkin omawiał szczegółowo zajścia białostockie, poczem oświadczył, że policya sama brała udział w pogromie i zarekwirowała wojsko. Dopiero żydzi zorganizowali samoobronę, która się okazała skuteczną. Mowca dowodzi nieprawdziwości oficyalnego przedstawienia zajść, których szczegóły pochodzą od szefów wojskowych i od policyi. Główną przyczyną pogromu było to, że koła urzędowe identyfikują żydów z anarchistami, a wszelkie usiłowania żydów, celem samoobrony oznacza się jako rewolucyę. Duma powinna **zorganizować milicyę, aby przeszkodzić wybuchowi pogromów i uchwalić ustawę, upoważniającą żołnierzy, aby odmawiali posłuszeństwa nielegalnym rozkazom swych komendantów.** Jeżeli Duma okaże się bezsilną, wówczas Rosya będzie musiała się przypatrywać, jak wkroczą państwa europejskie, a to nie tylko ze względów humanitarności, ale także ze względów finansowych. Mowca twierdzi, że rząd rosyjski naśladuje politykę turecką. Podobnie, jak Rosya prowadzi i Turcya wprost szaloną politykę wewnętrzną i dlatego musi się zgodzić na opiekuństwo. Rosya sama nie jest upokorzoną, gdyż naród rosyjski nie ma nic wspólnego z swym rządem, który nie posiada zaufania Dumy. (Oklaski).

Pos. Jacobsohn oświadcza, że nie ma wiele do dodania do wywodów Szczepkina. Mowca oświadcza, że w Białymstoku proszono go, aby doniósł Dumie, na jakie męczarnie narażeni są żydzi. Polityka rządu jest jasna. Chce on utopić ruch wolnościowy we krwi najsłabszej części ludności. Rosya i naród rosyjski są niewinni. Natomiast rząd okrył się hańbą.

X. Atanaziew wygłosił krótką, w centrum i na lewicy bardzo żywo oklaskiwaną mowę, w której dał wyraz uczuciom bólu i oburzeniu z powodu zajść w Białymstoku.

Na tem obrady odroczono do dzisiaj.

Duma przystąpiła następnie do obrad nad wnioskiem ministra skarbu o uchwalenie sumy 50 milionów rbs. dla ludności dotkniętej głodem.

Ks. Lwow przedstawił straszne sceny z okolic, dotkniętych głodem.

Sprawozdawca komisyi budżetowej prof. Herzenstein zaznacza, że minister skarbu uznał opłakany stan rosyjskich finansów i zaproponował uchwalenie podjęcia pożyczki. Mowca odrzuca tę propozycyę i proponuje imieniem komisyi zawotowanie tylko 15 milionów. Reszta żądanej sumy powinna być uzyskana przez zmniejszenie **wydatków po dokonanej rewizyi budżetu.** Mowca daje wyraz przekonaniu, że minister potrafi ograniczyć wydatki na b. r. Tylko ta droga może być przez Dumę akceptowana, nie zaś droga pożyczki.

Minister skarbu bronił swego projektu i oświadczył, że nie można zredukować budżetu.

Pos. Herzenstein odpowiedział kilku ironicznemi uwagami.

Pos. Jolles wykazał szereg wydatków zupełnie niepotrzebnych.

Pos. Rodiczew oświadcza, że najlepszym środkiem do podniesienia rosyjskiego kredytu jest dymisya gabinetu. Każda pogłoska o dymisyi powoduje zwyżkę na giełdach w papierach rosyjskich.

Minister skarbu odpowiedział krótko, poczem, wśród oklasków na skrajnej lewicy opuścił salę obrad.

Petersburg. (P. a. t.) Duma przyjęła wniosek rządu w sprawie złagodzenia głodu i nędzy, z poprawką uchwaloną przez komisyę budżetową, według której zamiast wymaganych przez rząd 50 mil. rubli na złagodzenie nędzy przeznacza się tylko 15 mil. rubli, reszta zaś ma być uzyskaną przez zmniejszenie wydatków i oszczędności. Odrzucono wniosek socyalistów, aby

rząd przez zniesienie policyi i przy pomocy środków z domen koronnych i t. d. uzyskał te 50 mil. rubli.

Nowa rada robotnicza.

Petersburg. W dzielnicy wyborskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie z udziałem 6000 osób. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw procesowi, wdrożonemu przeciw deputowanym Rady robotniczej. Postanowiono jak najrychlej wybrać nową radę robotniczą.

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg. „Russk. Inwalid“ zaprzecza wiadomości, jakoby w pułku wyborskim powstały rozruchy.

Podpalania okrętów.

Petersburg. Jak donosi „N. Wremia“ z Rybińska, tamtejsza giełda zaniepokoiła się depeszami agentów asekuracyjnych, którzy donieśli o licznych wypadkach podpaleń na okrętach zbożowych, zdążających do Petersburga. Spostrzegać się także dają liczne wypadki umyślnego zatopienia barek.

Kolej bajkalska.

Petersburg. Kolej bajkalska musiała wstrzymać ruch z powodu zawalenia toru przez spadłą skałę. Na jeziorze bajkalskiem podjęty będzie ruch zapomocą złamywaczy lodów.

Głosy węgierskie o enuncyacyi bar. Becka.

Budapeszt. Dzienniki omawiają cofnięcie przedłożeń ugodowych przez rząd w parlamencie austryackim.

„Pester Lloyd“ sądzi, że Austrya i Węgry ściskane są żelazną obręczą przez traktaty handlowe z zagranicą, a dążności separatystyczne nie mogą być teraz przeprowadzone, czy życzyłaby sobie tego Austrya, czy Węgry. Jeżeli jednak Austrya chce to przeprowadzić, nie znajdzie na Węgrzech żadnego oporu. Cofnięcie przedłożeń ugodowych niema wielkiego znaczenia, obojętne jest bowiem, czy one leżą nie załatwione w parlamencie, czy też w biurku prezydenta ministrów.

„Bud. Hirlap“ pisze: Jeżeli br. Beck chciał Węgry przestraszyć, to omylił się. Dla Węgier kwestya walki jest obecnie korzystna ze względu na sytuacyę za granicą. Austrya w ewentualnej wojnie finansowej może liczyć na poparcie Niemiec, nie będzie jednak leżało w interesie ani Francyi, ani Anglii, aby Austrya i Niemcy zwyciężyli Niemców.

„Pesti Naplo“ oświadcza, że krok br. Becka nie uczynił na Węgrzech żadnego wrażenia.

III. Zjazd Ligi pom. przem. we Lwowie

Lwów. W obecności marszałka krajowego Badeniego, wiceprezydenta namiestnictwa hr. Łosia i reprezentantów innych władz, odbyło się dziś otwarcie III. zjazdu Ligi pomocy przemysłowej. Wzięło w nim udział kilkudziesięciu delegatów z całego kraju. Zagaił obrady prezes Andrzej ks. Lubomirski, poczem przemawiali pp. Rutowski, Gargas, Lewicki, i inni. Następnie dokonano podziału na sekcye.

Manewry cesarskie w Cieszynie.

Opawa. Powtórzona wczoraj przez jeden z dzienników wiedeńskich, za jednym z dzienników lwowskich, wiadomość o zmianie programu manewrów cesarskich w Cieszynie, jest taksamo nieprawdziwą, jak i to, że we wschodnim Śląsku znajdują się **anarchiści**, przeciw którym władze wydały już odpowiednie zarządzenia.

Wiedeń. Z Franzensbadu donoszą, że umarł tam bawiący na kuracyi Maurycy Byk, brat zmarłego niedawno posła Emila Byka.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

Straszna żegluga zbiegłych więźniów.

Ścigani przez rekiny.

Niedawno temu schwytano w Londynie niejakiego Guérina. Był to zbiegły francuski więzień, który na żądanie władz francuskich miał im być napowrót wydany.

W roku 1900 dokonał Guérin w Paryżu niezwykle zuchwałego rabunku. Oto w biały dzień w czasie obiadowej pauzy wtargnął do biura banku „American-Ekspress“, zmusił służbę rewolwerem do milczenia i w ich oczach rozsadził dynamitem kasę bankową, zabierając z niej znaczną gotówkę. W dwa dni później schwytano go, a przez sąd został skazany na dożywotnie przymusowe roboty na wyspie Dyabelskiej.

Teraz myśli Guérina skupiały się tylko w zamiarze, aby się z wyspy wymknąć na wolność. Udało mu się to przy pomocy trzech współwięźniów.

Plan swój przeprowadzili w ten sposób, że od dłuższego czasu kradli ze składów rządowych kłody drzewa, a z nich potajemnie wybudowali sobie tratwę i wyciosali niezgrabne wiosła. Gdy już wszystko przygotowali, zeszli się w umówionym miejscu na wybrzeżu, zepchnęli tratwę na morze i wzięli się do wioseł.

Była to straszna żegluga. Tratwa była źle sklepiona, fale zalewały ją co chwilę, grożąc więźniom zrzuceniem w morze. W dodatku morze było wtedy bardzo niespokojne i rzucało tratwę, jak piłką po wzburzonych falach. A tu czekała ich droga 200 mil morskich, do Gujany holenderskiej. Ale jeszcze jedno niebezpieczeństwo groziło więźniom, może straszniejsze od zatonięcia. W ślad za łódką płynął rój rekinów, jakby czekając tylko sposobności, aby tonących zbiegów pożreć.

Groza odbierała biednym więźniom resztki sił i wytrącała im wiosła z ręki. Nagle tratwa podrzucona wielką falą przechyliła się silnie; w tej chwili jeden ze zbiegów stracił równowagę i wychylił nogę za tratwę. W okamgnieniu olbrzymi rekin chwycił w paszczę nogę nieszczęśliwego i ściągnął go w morze w oczach struchlałych towarzyszów.

Ten moment przedstawia właśnie nasza ilustracya.

Dopiero po wielu wysiłkach udało się pozostałym trzem zupełnie wyczerpanym zbiegom dobić do brzegu Gujany holenderskiej. Stąd Guérin okrętem przedostał się do Anglii, zaś jego towarzysze udali się w głąb lasów Gujany.

W Anglii niedługo cieszył się Guerin wolnością. Schwytano go wkrótce, a angielski sąd niewątpliwie wyda go władzom francuskim. Tak więc Guérin, przebył tyle przygód tylko na to, aby powrócić znowu na wyspę Dyabelską.

Samobójstwo przed frontem. Podczas przeglądu 173 pułku piechoty na polu ćwiczeń pod Metzem szeregowiec Langes wystąpił przed front i zastrzelił się z karabinu w oczach niemal całego pułku i jenerała, robiącego przegląd wojska. Przyczyną rozpaczliwego kroku miała być niechęć do życia. Langes ulegał kilkakrotnie aresztowi za nieposłuszeństwo, przed kilku zaś dniami stracił matkę.

Z Warszawy. Muromcew, naczelnik oddziału żandarmeryi kolejowej na Pradze, na którego w ubiegłym tygodniu rzucono bombę i lekko go skaleczono, umarł skutkiem ataku paralitycznego, będącego następstwem wstrząśnienia podczas zamachu doznanego.

Niewielki pomnik na terytoryum gminy Czyste pod Warszawą, wzniesiony w swoim czasie przez rząd rosyjski generałowi Jaśmowiczowi, który poległ podczas szturmu Warszawy w r. 1831, został w tych dniach zburzony przez niewiadomego sprawcę. Pod pomnik ten podłożono materyę wybuchową, która strzaskała podstawę i powaliła cały pomnik.

Zawalenie się cyrku. Podczas silnej burzy i szalonego wichru zawalił się dn. 30-go z. m. cyrk płócienny braci Ringlingów w Aurora, mieście stanu Illinois. W cyrku znajdowało się około 5.000 osób. Popłoch powstał wśród nich okropny.

Walące się rusztowania i ławki przygniotły kilkaset osób. Trzy osoby straciły życie na miejscu, kilkadziesiąt zaś odniosło rany ciężkie. Reszta wydostała się z trudem z pod ciężkiego płótna, przyczem wiele osób podeptano. Wicher był tak silny, że oprócz cyrku obalił jeszcze w Aurora kilka domów.

Anegdotkę prawdziwą a zarazem charakterystyczną podają z Dumy petersburskiej: Staraniem dr. Strogonowa, prezesa komisyi gospodarczej, urządzono nam w damskiej restauracyi *table d'hote*; obiady po cenach trochę od zwykłych przystępniejszych.

W pierwszych dniach bardzo się te obiady nie udawały, głównie z powodu braku dostatecznej liczby usługujących i złej organizacyi usługi. Na dania czekaliśmy długie kwadranse, brakło już to soli, już to chleba, już to jarzyny. Denerwowali się wszyscy, stuk w talerze nie ustawał. Gdy jednak doszło do leguminy i znowu nastąpiła dłuższa przerwa, ktoś od natury bystrzejszą inicyatywą obdarzony spostrzegł na bufecie stojący rząd talerzyków z truskawkami. Nie wiele myśląc, idzie i bierze sobie truskawki. Za nim toż samo robi drugi i trzeci... I wreszcie wszyscy.

Restaurator wpada na to:

— Panowie, zaraz idą lody...

Goście się śmieją.

— Zapóźno...

I zajadając nie przeznaczone dla *table d'hote'u* truskawki, poczynają wesoło komentować energię swoją:

— Ot, jak w kwestyi agrarnej zachwat (zabór) i tyle...

Inni przyklasknją:

— Prawo, agrarnyj wopros — powiadają...

Przeglądam dowcipkujących w ten sposób: i kadeci są wśród nich i trudowiki.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

2 uczni potrzeba do praktyki tapicerskiej. Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 643

Panna sklepowa

zdolna potrzebna zaraz do firmy

J. K. KURKIEWICZA

Fabryka wyrobów masarskich

Kraków, ul. Grodzka 7.

Panna sklepowa, która się zna na szyciu i korespondencyi niemieckiej i polskiej znajdzie zaraz umieszczenie. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 669

Uczeń potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni

Potrzebuję

pomocnika fryzyerskiego

M. Figiel, Kraków, Rynek.

Buchalterka z egzaminem państwowym i dłuższą praktyką biurową, pragnęłaby zmienić posadę. Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Nowin" „Dla buchalterki". 569

Robotnice i robotnicy potrzebni do fabryki farb Karmańskiego na Zwierzyńcu. 678

Potrzeba

ślusarzy, maszynisty, magazyniera, pomocników handlowych, wożnych i różny personal do kolei. „Stellenanzeiger" Cieszyn. (Marka na odpowiedź). 680

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje z łazienką i kuchnią na suchym parterze do wynajęcia od 15 lipca b. r. przy ul. Warszawskiej l. 3. — Bliższa wiadomość tamże I. p. na lewo rano o godz. 11 lub po południu od 2—5. 663

Założone na mocy statutów, zatwierdzonych L. 48.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

Stowarzyszenie „Aurora"

Towarzystwo wzajemnej Pomocy posagowej

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już ze roku należenia do 4.200 kor! Członkiem może zostać **każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!**

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyj udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora"

dla zachodniej Galicyi.

Kraków, ulica Dietlowska l. 81.

Godziny urz. od 10—12 i od 3—6. Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić 621

Obiady i Kolacye domowe.

Mały obiad 32 ct., duży 42 ct. 30 obiadów małych 8 złr. 50 ct. 30 „ całych 11 „ 50 „

Kraków, Mikołajska l. 5. 636

NIE DAJMY SIĘ uwieść kłamliwym ogłoszeniom obcych firm, wychwalającym zegarki liche i towary bezwartościowe. Pocóż zresztą sprowadzać zdala od obcych za drogą opłatą pocztową towar lichy, gdy tu na miejscu znana z rzetelności i dobroci swoich towarów firma:

EMIL GOLDWASSER



w Krakowie, ulica Grodzka 58.

sprzedaje wyłącznie tylko **zegarki lepsze**, wypróbowane i dokładnie uregulowane oraz łańcuszki, pierścionki, kolczyki i inne **wartościowe wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane po **bajecznie tanich cenach.**



Bogato ilustrowany polski cennik wysyłam na żądanie darmo.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku

wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro-Americana"

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw. Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny

Goldlust i Ska

w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 7.

oraz we Lwowie, na Błoniu 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowie i prowincyonalne agencye. 605

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 5

ZMIANA LOKALU!

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publiczność, że

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2 został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

688 Z poważaniem **A. Holik.**

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

ZMIANA LOKALU!

Kolporterzy

potrzebni zaraz.

Wiadomość:

Kraków, Plac Matejki 6.

Kamieniarski Zakład

pod zarządem 211

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Zygmunt Lamensdorf

FRYZYER

ulica Sławkowska L. 11.

poleca swój salon dla Panów. Osobne przybory do golenia dla stałych gości. Wyrób sztucznych włosów. — Czesanie Pań i przybory toaletowe. 468

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić konwersyę długów na realności miejskiej, lub wiejskiej tudzież na dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów** zechcą się zgłosić do redakcyi **„INFORMATORA" Kraków, Wiślna 2.** (z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 627

Samo sie przez się opłaca!



30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas", wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 26 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, resorowową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna** złr. 3·—. II-gi gatunek złr. 2·75 — Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 2 miesiące się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szej jakości, 1 mm. złr. 1·50. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów**, niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 481

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury do odświeżania i konserwowania wszelkiego obuwia. Znakomite wyroby krajowych fabryk „Iskra" i „Stan. Hofa", również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych** — polecają 646

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH · PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOXKALF itd. · MARKA FABRYCZNA · STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

XXXXXX

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się 1 pudełko z pastą 373 **gratis.**

XXXXXX



WIELKI KRACH!



Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau dyplomowany zegarmistrz **w Krakowie, Stradom 2.**

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14 kar. do natychmiastowego wysprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50% niżej cen fabrycznych. Zwracając zatem uwagę P.T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna, póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo.



Po tym znaku poznaje się sklepy

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Tarnów, Wałowa 18.
Jarosław, Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 88

Wydawca: Loryna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.